Nr. 76. Kraków, niedziela 17 czerwca 1900 Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 16 czerwca.

Konfiskaty.

Od poprzedniej soboty, w przeciągu tygodnia po zamknięciu sesyi parlamentarnej został „Naprzód“ skonfiskowany 5 razy

Wczoraj skonfiskowano „Prawo ludu.“

Dzisiaj skonfiskowano „Kolejarza.“

Jak te konfiskaty wyglądają, o tem świadczy fakt, że krakowski sąd krajowy pod przewodnictwem p. Morelowskiego jednej z tych konfiskat nie zatwierdził. A sąd krakowski zatwierdzał dotąd wszystkie konfiskaty. Ale tego było już nawet p. Morelowskiemu za dużo.

Dolińskiego jednak nic nie zraża Parlament zamknięty — on więc konfiskuje.

Armia a prasa.

Musimy jeszcze powrócić do tajnego okólnika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie „artykułów wrogich armii“, o którym pisaliśmy wczoraj. Nie chcąc się jednak narazić na konfiskatę, ograniczymy się do dosłownego powtórzenia nieskonfiskowanych uwag „Arbeiter-Zeitung“ o tem rozporządzeniu:

„Wedle nowoczesnych pojęć prawnych wogóle, celem sądownictwa jest nie kara, lecz zapobieganie powtarzaniu dokonanego czynu przeciwnego ustawie. Jeżeli z powodu dokonanego przestępstwa prasowego prokuratorya nie wkracza, to napełnia ona dane pismo pewnością siebie i skłania je temsamem pośrednio do powtórzenia tego przestępstwa prasowego, ewentualnie w jeszcze ostrzejszej formie. A to jest widocznym celem tego okólnika. Albowiem „celem zapewnienia sobie korzystnego skutku“ nie znaczy tyle, co „celem zapobieżenia czynowi przeciwnemu ustawie“, lecz przeciwnie: „celem wywołania powtórzenia czynu przeciwnego ustawie, a to na to, aby daną osobę tem pewniej módz ścigać“. Czy duch tego okólnika da się pogodzić z zasadami sprawiedliwości? Przypominamy sobie podobny okólnik: osławiony badeniowski tajny okólnik. W tym, jak wiadomo, przykazano komisarzom rządowym nie przerywać mówcom, aby ich módz potem z tem większą pewnością na czemś złapać i ścigać. Krytyka, z którą się spotkał ów tajny okólnik, odpowiada i najnowszej akcyi ministerstwa sprawiedliwości. Chcielibyśmy tylko wiedzieć, czy pan von Spens dał tę niezwykłą wskazówkę, czy też wykonał to gorliwy pan szef sekcyjny na własną rękę?“

Na pytanie to należy może szukać odpowiedzi w fakcie, o którym donoszą nam z Przemyśla: Pewna wysoko położona osobistość opowiadała, że komendant przemyskiego korpusu generał Galgotsy jeździł do Wiednia, aby uprosić tam wprowadzenie stanu wyjątkowego w Przemyślu i okolicy. Życzeniu jego rząd nie uczynił zadość, lecz tylko minister wojny Krieghammer wyjednał mu u ministra sprawiedliwości to, że p. Spens-Boden nakazał prokuratorowi Stebelskiemu użyć jaknajostrzejszych środków przeciwko „Głosowi przemyskiemu“. Z tych rewelacyj okazuje się, że p. Stebelski nie działa na własną rękę. Prawdopodobnie więc i p. Schrott działał z polecenia ministra. Cała ta akcya jest kierowana z góry.

Reakcyjne zapędy.

Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów był między innymi na porządku

---

SYLWETY.

I.

KALECINA.

Ta baba, co siedzi tam pod straganem na środku rynku i wykrzykuje, jak zwyczajnie waryatka, to ona miała lepsze życie. Dobrze jej było, nie źle. kiedy była za mężem, za Kaletą. Szmacia różnego miała, że ha, — odziewała się, niczem burmistrzowa. I mięso jadła na codzień, i piwo piła, a dzieci to, widziało się, pańskie. Ale cóż. Kaleta się rozłajdaczył, z dziewkami po karczmach zaczął panować, pił i pił. Siła on tam musiał mieć pieniędzy, że mu starczyło? Kto go tam wie!...

A Kalecina była ciągle smutna. Smutna była i zadumana, ani siebie, ani dzieci nie odziewała, że aż się ludzie zaczęli dziwować.

A sąsiadki powiadały, że ją Kaleta bije. Raz, to taką, wiecie, nicpotem dziewkę do domu przyprowadził, na hańbę ludzką i na śmiech. A tu dzieci już po kilkanaście roków miały. Dziewka do domu, a Kalecina z dziećmi z domu. Do sąsiadki poszła, tam nocowała, a Kaleta po nią nie przyszedł. Tego dnia i następnego nie przyszedł. Aże dziewka się zabrała, a Kaleta na jarmark pojechał, wróciła się nieboga z dziećmi do chałupy.

I jeszcze bardziej posmutniała. Widziało się, nic nie słyszy, ani widzi, co i kto do niej gada. Dzieciska bardzo rada miała i popłakiwała nad niemi — popłakiwała i tuliła to młodsze. Nikt od niej słowa nie posłyszał, chyba one jedne. Włosów nie czesała, ani jej w niedzielę na służbie bożej nie widać.

A Kaleta się łajdaczył, z dziewkami po karczmach przesiadywał, pił i pił. Do domu wracał, to dzieciskom kukiełki przynosił, ino matce pokazywać na oczy zakazował, bo — powiada im — odbierze i nic wam nie da.

Matką dzieciska straszył...

* * *

Raz siostra do Kaleciny przyjechała. Z wielkiego miasta przyjechała, niezamężna, od Kaleciny dużo młodsza. Śmiała się ciągle i głośno gadała, na Kaletę o pomstę do nieba wołała i Kalecinie przy niej zdawało się, odmienił się świat.

Kaleta przestał obrazy boskiej.

Z jarmarków prosto do chałupy wracał, nie pił, nie łajdaczył się. Musiał słuchać szwagrowej — Kalecina, widziało się, odżyła. Wciąż była jeszcze smutna, ale już częściej do sąsiadki zagadała. Dzieci do szkoły lazły, Ka-

dziennym także projekt reformy ordynacyi przemysłowej. Projekt ten, który ma bardzo wpływowych protektorów, wywołał silne zaniepokojenie w kołach interesowanych. Mimo to zachodzi obawa, że zostanie on wprowadzony w życie w drodze rozporządzenia, wobec czego wskazaną niewątpliwie jest rzeczą, z tym najmłodszym płodem austryackiej mądrości socyalno-politycznej się zapoznać.

Zmiana §§ 59 i 60 ord. przemysł. z dnia 15 marca 1883 nr. 39 dzpp. jest jednym z tych środeczków, które bezmyślna i ograniczona polityka stanu średniego poleca jako uniwersalny i niezawodny środek leczniczy na klęski i postępującą degradacyę tego stanu.

Polityka ta pełna niekonsekwencyi i sprzeczności, nie licząca się wcale z istniejącymi stosunkami, jest niestety jedynem polem, na którem Austrya wyprzedziła inne państwa europejskie.

Smutne doświadczenia z dowodem uzdolnienia, przymusowemi korporacyami itd. nie zdołały jednak ostudzić dotąd zapału do przeróżnych instytucyj średniowiecznych, a demagogiczne wyzyskiwanie tego zapału stanowi dotąd niestety silną podstawę dla przeróżnych partyj, które inaczej wkrótce utraciłyby wszelką racyę bytu. Także projektowana nowela do ustawy przemysłowej znajduje w partyach tych energicznych obrońców.

Inicyatywa do tej reformy ustawy przemysłowej wyszła od Komisyi przemysłowej, przy sposobności obrad nad rządowym projektem ustawy o handlu obnośnym. Komisya ta, jakkolwiek właściwego swego zadania dotąd nie spełniła, miała jednak dość czasu, aby wystąpić z projektem zmiany §§ 59 i 60 ord. przem.

Pierwszy z tych paragrafów traktuje o ajentach podróżujących, drugi o handlu towarami codziennego użytku. Tak co do jednych jak i drugiego zawiera projekt cały szereg ograniczeń, które wprowadzone w życie dotkliwie obciążałyby produkcye i handel i łatwo sprowadzićby mogły ruinę szerokich kół ludności, albo przynajmniej znacznie pogorszyć ich ekonomiczne położenie.

Według projektu Komisyi przemysłowej § 58 ord. przem. uległby zmianie o tyle, że właściciele handlu, względnie fabryki mogłyby wprawdzie i nadal wysyłać agentów podróżujących, zakres atoli działania tych ostatnich zostaje w wysokim stopniu ograniczony. Mianowicie agentom takim nie wolno byłoby odtąd szukać odbiorców wśród szerokiej publiczności, która obecnie dostar za największej ilości konsumentów.

Działalność agentów podróżujących ograniczyłaby się tylko do zawierania interesów z poszczególnymi fabrykantami, kupcami lub innymi przemysłowcami, podczas gdy bezpośrednia styczność z konsumentami byłaby wprost uniemożliwioną. Nadto sprzedaż mogłaby odbywać się — co już obecna ustawa przemysłowa stanowi — tylko według wzorów lub próbek, agentowi bowiem oprócz zegarków, klejnotów i złotych lub srebrnych przedmiotów innych towarów ze sobą wozić nie wolno, ani też urządzać wędrownych składów lub magazynów.

Tem samem ograniczeniom podlegają także samoistni agenci handlowi, którzy nie będąc stale zajętymi w pewnem przedsiębiorstwie starają się wędrownym sposobem zjednywać dla niego odbiorców, jak niemniej i sami właściciele przedsiębiorstwa, skoro w podróży handlowej zechcą zawierać interesa.

Jak widzimy projektowana zmiana § 59 ord. przem. zawiera cały szereg ograniczeń, które są wprost przeciwne wymogom racyonalnej polityki społecznej, a wprowadzone w życie, odbiłyby się jak najfatalniej na produkcyi i handlu.

Celem projektowanej noweli, jest ochrona drobnego handlu miejscowego w obec przewagi wielkiego handlu i wielkiej produkcyi. Skoro projekt ten zmieni się w ustawę, nastaną, zdaniem członków komisyi przemysłowej, złote czasy dla tak poważnego i społecznie użytecznego stanu kramarzy i właścicieli handlów towarów mieszanych, którzy przejęci wdzięcznością, dalej będą bezkrytycznym tłumem wyborczym, powolnym na każde skinienie rozmaitych reakcyjnych i klerykalnych demagogów.

Podczas gdy polityka społeczna w Austryi coraz bardziej posuwa się w kierunku ochrony interesów kramarskich, widzimy na zachodzie zupełnie inny objaw, a mianowicie walkę z pośrednictwem i dążenie w drodze kooperacyi do zbliżenia producentów i konsumentów. Jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że wielka ilość pośredników wpływa na znaczne podwyższenie się cen towarów i stanowi wskutek tego znaczne obciążenie konsumentów. Okoliczność ta wpływa szkodliwie także na produkcyę. Przedsiębiorca bowiem zmuszony liczyć się z tym stanem rzeczy sprzedaje często taniej, tak, że po potrąceniu kwot potrzebnych na amortyzacyę i oprocentowanie długów, czysty dochód jest nieraz tak niski, że mniej silne przedsiębiorstwa nie mogą się długo utrzymać. Lwią część zysków w każdym razie zabierają pośrednicy, których

---

leta handlował, a siostry same gazdowały.

Hej! — nie jednako gazdowały. Młodsza daleko lepiej, bo la siebie.

Znalazł swój swego. Zmamrała się siostrunia z Kaletą, — aż ich raz Kalecina przydybała. Wszystek smutek, wszystko zadumanie het poleciało; za nóż porwała, żeby zabić Ją zabić, jego, siebie...

Złapali ją, nóż odebrali.

— Gadzie — ladacznico, — ty taka — żeby ci Pan Jezus tyle mąk w smole piekielnej porachował, ile ci chwilek do końca życia ostało...

A Kaleta i siostrzenica w krzyk.

— Siostruniu — powiada młodsza — co ci takiego? Od rozumuś odeszła, czy jak?

— Zwaryowała psiakrew baba..

— Złodzieje, bezwstydniki — ty i ty. Żebyście taką radość do końca życia mieli, jak ja mam dziś... żebyście skonać nie mogli... żeby z was za życia każda kosteczka osobno wylazła... żeby was i wasze dzieci.. Matko! moje dzieci!...

A Kaleta i siostrunia gwałtują.

— Zwaryowała do krzty! — powiadają, postronkami związali i na ludzi krzyczą.. Aż ich się zeszło moc.

Doktora sprowadzili Kalecina krzyczy w niebogłosy, z bólu się darła, ze złości i ze strachu. O dzieciach, o mężu złym i o siostrze gadzinie — mówiła — a doktor ino słuchał i poruszał głową. Ludzie szeptali cicho między sobą.

— Zwaryowała...

* * *

Odwieźli Kalecinę i sami ostali. Jakoś ich pan Bóg nie prześladował, choć na obrazę boską razem żyli — na wiarę. Dobrze im się wiodło — Kaleta nie pił, nie łajdaczył się. W domu ino przesiadywał, a słuchać jej mus, bo prała. Oddała mu i za siostrę, i za dzieci i za wszystko złe na świecie. A on jej słuchał.

Kalecina siedziała w zamknięciu i waryowała: z tęsknoty, z żalu i ze złości.

Przez długich dziesięć roków Kaleta żył ze swoją szwagrową na wiarę, aż pomarł. Powiadają.. ale to nie należy do rzeczy, jak i z czego umarł.

Wedle pogrzebu wyprawił się do miasta — syn.

W ulicy jakaś babina stareńka za rękę go chwyciła, ta smutno zagadała.

— Jasiu — syneńku..

Syn patrzał, nie poznawał. Tak się matka u waryatów odmieniła.

— Jasiu — syneńku —

Jak liście uschłe na jesieni wiatrowi się skarżą, tak ona się skarzyła...

— Jasiu — syneńku...

Długo jej nie poznawał. Skoro zaś poznał, odtrącił ją, i żegnając się parę razy, odszedł prędko i przyspieszył krok...

Wtedy dopiero Kalecina poczęła naprawdę waryować.

J. Włodek.

udział wcale nie jest uzasadniony wielką donioslością społeczną tych czynności, jakie oni spełniają. Z tego powodu walkę z pośrednictwem każdy rozumny człowiek uznać musi za rzecz nader racyonalną i słuszną.

Inaczej ma się rzecz u nas. Projekt omawiany, stara się wznieść mur chiński między producentem a konsumentem, by, broń Boże, ten ostatni nie pokrył swoich potrzeb u pierwszego bezpośrednio, poza plecami miejscowego kupczyka. Przeciwko niewątpliwie istniejącym nadużyciom w handlu wędrownym można było wystąpić w daleko racyonalniejszy i skuteczniejszy sposób, aniżeli przez policyjne szykanowanie ajentów podróżujących, tudzież przez obciążenie konsumentów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ci ostatni głównie na tej „reformie“ cierpią. Zmuszeni bowiem do zakupywania na miejscu u miejscowych kupców, niewątpliwie opłacać będą daleko wyższe ceny, aniżeli dotąd, gdy bezpośrednia styczność z producentami nie była uniemożliwioną.

Robotnik lub mniejszy urzędnik w mieście prowincyonalnem, który zechce sobie kupić np. rower, będzie zmuszony albo jechać do stolicy, albo też za słone pieniądze kupić na miejscu u „miejscowego kupca“ lichą i nierzadko wysortowaną maszynę. Niektórzy konsumenci np. właściciele gorzelń, fabrykanci nie będą mogli wcale potrzeb swego przedsiębiorstwa zaspakajać na miejscu.

Projektowana nowela jest także nader szkodliwą dla produkcyi, utrudnia bowiem zbyt towarów, który obecnie jest pierwszym warunkiem należytego rozwoju przedsiębiorstwa.

Wreszcie korzyść z tej ustawy wynika niewątpliwie tylko dla drobnych kupców na prowincyi, podczas gdy w stolicach przedsiębiorstwa bezpośrednio interesowane bronić się mogą przez zakładanie filii, których konkurencya będzie dla drobnych kupców miejscowych może dotkliwszą, aniżeli konkurencya ajentów podróżnych.

Zmiana § 60 ord. przem. polegać ma na tem, że w stolicach i w miastach liczących ponad 10.000 mieszkańców może gmina po wysłuchaniu interesowanych stowarzyszeń przemysłowych i korporacyj agrarnych wydać uchwałę, że handel obnośny artykułami gospodarstwa rolnego i leśnego, które służą do codziennego użytku — jest niedozwolonym. Postanowienie to — którego pierwowzór znajduje się w § 12 projektu rządowego o handlu obnośnym — jest nader niebezpieczne tak dla okolicznej ludności rolniczej, która przeważnie żyje ze sprzedaży w mieście produktów swego gospodarstwa rolnego, jak i dla miejscowej ludności zwłaszcza ubogiej, która nie mogłaby odtąd nabywać przedmiotów codziennego użytku bezpośrednio od producentów i skutkiem tego popadłaby w nieznośną zawisłość ekonomiczną drobnych kramarzy i grajzlerników.

Jak widzimy „reforma“ proponowana przez komisyę przemysłową, jest wprost przeciwną temu, co nowoczesna polityka społeczna uważa za racyonalne i pożądane, a wprowadzona w życie odbiłaby się nader niekorzystnie na naszych stosunkach ekonomicznych i społecznych. Mimo to zachodzi uzasadniona obawa, że projektowana nowela do ordynacyi przemysłowej nie pójdzie do kosza, ale stanie się ustawą. Rząd p. Körbera okazał przy sposobności reformy statutu miasta Wiednia nadzwyczajne zamiłowanie do demagogicznych eksperymentów i w sposób wcale niedwuznaczny kokietował z niemiecką partyą chrześcijańsko-socyalną, która jest energiczną protektorką omawianego projektu. Gdyby przewidywania nasze miały się ziścić, będzie rzeczą konsumentów odwrócić ten bezczelny zamach na swoje kieszenie przez solidarne postępowanie i zakładanie korporacyjnych stowarzyszeń konsumcyjnych. §.

Listy z za kordonu.

VI.

(Drobnomieszczaństwo i inteligencya).

Warszawa, 14 czerwca.

I u nas, jak i wszędzie, drobnomieszczaństwo nie stanowi warstwy jednolitej. Najzamożniejsza część jego, zbliżająca się pod względem położenia materyalnego do burżuazyi, coraz bardziej się zlewa z tą ostatnią i przejmuje się jej poglądami politycznymi.

Prowadzi ona politykę ugodową, bierze udział we wszystkich szopkach, organizowanych przez ugodowców, a w stosunku do robotników bodaj czy nie gorzej się zachowuje od fabrykantów. Nie mówię tu o wyzysku siły roboczej, z natury rzeczy większym w warsztacie, aniżeli w wielkiej fabryce, ale o uciekaniu się przy każdej sposobności do pomocy policyjnej.

Cały szary ogół naszego drobnomieszczaństwa, po odtrąceniu z jednej strony grupy powyższej, a z drugiej — biedaków, niczem się nie różniących od proletaryuszy (chyba, że tylko ciemniejszych od nich), stanowi najbardziej zacofaną politycznie część społeczeństwa naszego. Tu, po za duchowieństwem, ma najwięcej zwolenników arcyszubrawiec Jeleński*), denuncyant i wydawca antysemickiej „Roli“, tu kwitnie w najlepsze bezmyślny fanatyzm katolicki, tu nareszcie znajdują posłuch wszelkie bajki

*) Warszawski Ehrenberg. (Przyp. Red.).

Z Wystawy w Sukiennicach

I.

„Dziewczyny“ Wyczółkowskiego niepodobna zapomnieć. Z białej karty papieru, co przedemną leży, przechyla się na rękach wsparta, żółtą chustą migoce, patrzy w oczy... Prześliczna — niesłychaną naturalnością barw, dziwnie silnym przykuwającym wdziękiem, jak m ją tylko rzeczy żywe. Patrzy się na nią, jak na coś co żyje, z nami i już jest nam drogie. Zdumiewającą potęgę życie mają wszystkie pastele Wyczółkowskiego dni śladu gładkości, wyliznia tak pospolitego w pastelach, każdy z nich to szmat życia drgający, wyrwany i siłą przykuty do muru. Oto „Nędza“: mężczyzna siedzący z ruchem obwisłym, w obdartem odzieniu, przy niem dziecko, wsparte wzdłuż jego ręki. Zda się że lada chwila wstaną i pójdą dalej, szukając pracy, zarobków, wytchnienia. Charakterystycznem jest takie pojęcie „nędzy“: to nie symbol, ani kompozya teatralna — to pewien szczególny, a pospolity fakt, to życie. To samo przebija się w portretach Wyczółkowskiego: są to portrety osób w pewnej szczególnej chwili, osób tak jak je znamy, widzimy, kochamy. Nie są to portrety dusz, nie są to portrety nieśmiertelnej treści wydobytej ze znikomej osłony. Ten rozparty brodacz? — to może Chełmoński dziwak, włóczęga, któremu w hotelach dla złego wyglądu odmawiano noclegu, autor „Czwórki“ wreszcie — ale napewno nie autor „Żab“ i „Wiosny“. Najgłębsze jeszcze z portretów Wyczółkowskiego — portrety własne: najłatwiej mu do tej duszy się dostać, tu najlepiej widzi podziemie, gdzie drzemią w sarkofagach nieskończone moce tego talentu.

Obok pastelu Wyczółkowskiego, karton witrażowy Wyspiańskiego, Kazimierz Wielki: obok życia śmierć. Kazimierz Wielki — kościotrup z koroną królewską na głowie; barwy ciemne, złowróżbne. Fantazya Wyspiańskiego ma często pewien dech grobowy, grożny, umęczony; jego linie krzywe, tysiąckroć powyginane, bolesne, tak samo jego wiersz, pogięty, złamany, zda się chory. Weźmy taki mały obrazek: Matka z dzieckiem przy piersi (właściwie z całej matki tej jest tylko pierś). Z życiodajnego pięknego aktu u Wyspiańskiego jest tylko ból: skurczona krzykiem twarz dziecka, obwisła zniszczona pracą karmienia pierś kobiety.

Główki Axentowicza — znamy je oddawna i w tym roku nie zmieniły się ani trochę, choć jednej przybył cały akt, spowity w żółtawą gazę. Mają pewien wykwintny wdzięk zarówno w rysunku — jak i w tonie nieco przybladłym, matowym. Są to rzeczy malowane dla miejsc zaciemnionych i w silnem oświetleniu tracą dużo, są za nikłe.

Stanisławskiego krajobrazy, trzymane w tonach przejasnych, należą do najlepszych prac tego artysty. Wśród pejzażystów naszych Stanisławski ma zupełnie własny, odrębny styl, który na pierwszy rzut oka go wyszczególnia. Jest to istotny subtelny poeta barw, którego cała moc polega na niezwykle pięknem kojarzeniu świateł: tym jedynym środkiem stwarza swoje miniaturowe płócienka, tak jednak pełne blasku i życia. Tworzy widoki jasne, świetlane — nie lubuje się jednak nigdy w jaskrawości,

i plotki ugodowe. Wszystko to godzi się bardzo dobrze z formalnym patryotyzmem, polegającym na wymyślaniu na Moskali i śpiewaniu pieśni patryotycznych. Ten to formalny patryotyzm stanowi podścielisko dla propagandy narodowo-demokratycznej, która, jako coś bardzo nieokreślonego i chwiejnego, znajduje w sferach drobnomieszczaństwa dość zwolenników.

Cechy rzemieślnicze w Królestwie — to siedlisko krańcowego zacofania i egoizmu kastowego, a traktowanie wszelkich dążeń czeladzi do polepszenia bytu pracowników tu odznacza się krańcową bezwzględnością. W czasie strejku majsterek natychmiast leci po policyę, denuncyuje czeladników, których uważa za „podżegaczy“, bacznie szpieguje swych robotników, a znalazłszy „Robotnika“ lub proklamę, zaraz udaje się do żandarmów. To też majsterkowie są daleko bardziej znienawidzeni przez robotników, aniżeli fabrykanci.

Zacofanie, uległość wpływom kleru, antysemityzm, naiwność polityczna, pokora wobec władz carskich, łatwowierność wobec baśni ugodowych, a jednocześnie z tem patryotyzm formalny — oto główne cechy znamienne olbrzymiej większości naszego drobnomieszczaństwa.

Cechy te w znacznej mierze właściwe są i ogółowi inteligencyi naszej. I tu patryotyzm, jakkolwiek głębszy i bardziej świadomy, przeważnie posiada charakter formalny. Mówię naturalnie o ogóle inteligencyi, nie zaś o jej elicie. I tu fantazmagorya ugodowe znajdują bardzo licznych naiwnych zwolenników. I tu panuje uległość wobec przemocy rządu, a rozgoryczenie z powodu prześladowania polskości najbardziej w tej sferze odczuwanego, znajduje ujście jedynie w cichem narzekaniu pokątnem. Jeśli dodamy do tego, że bardzo liczne zastępy inteligencyi znajdują się w bezpośredniej zależności od magnateryi, szlachty i burżuazyi, to zrozumiemy, dlaczego i tu nastrój opozycyjny, biorąc ogólnie, jest bardzo słaby.

Z pośród inteligencyi zresztą rekrutują się szeregi szczerych i ofiarnych pracowników w dziedzinie działalności kulturalnej i społeczno-politycznej, biorących udział w robocie narodowo-demokratycznej lub socyalistycznej, lub też w ten lub ów sposób popierających tę robotę. Ta sfera jest jednak w porównaniu z biernemi lub też ugodowo usposobionemi masami inteligencyi bardzo szczupłą. Przyjrzymy się jej poszczególnym odłamom w następnych listach.

Zakordonowiec.

Przegląd polityczny.

= Memoryał wydany przez klub młodoczeski zwraca się przeciwko znanemu projektowi ustaw językowych dra Körbera, który wyraził się, że zasadniczych podstaw jego projektu właściwie nikt nie zaczepił. Dlatego Młodoczesi występują z rzeczową krytyką. Mianowicie co się tyczy projektu dla Czech, zarzucają mu, że znosi bezwarunkową dopuszczalność obu języków w urzędach całego kraju, oraz że wewnętrznym językiem urzędowym nawet w czysto czeskich obwodach ma być w znacznej mierze niemiecki. Tesame zarzuty dotyczą też projektu dla Moraw, tylko że tu wewnętrzny czeski język urzędowy jest jeszcze bardziej ograniczony. Memoryał twierdzi wkońcu, że projekt dr. Körbera zawiera zmianę § 19 ustawy zasadniczej, że zatem może być uchwalony w parlamencie jedynie większością dwóch trzecich głosów, a nie może zostać oktrojowany, bo § 14 wyklucza wyraźnie zmianę ustawy zasadniczej. Twierdzenie to jest o tyle nielogiczne, że ustawa zasadnicza nie jest przecież zmianą ustawy zasadniczej.

w gwałtownych przejściach i kontrastach. Te przejścia i kontrasty — to ulubiona znów dziedzina Tetmajera. Łąka oblana rannem słońcem, fioletowe krajane pługiem zagony, czerwone jak mak chustki dziewek, żółty, złoty łan żyta — wszystkie barwy wyodrębnione, zaostrzone, odcięte promieniami słońca niby nożem — w tem Tetmajer jest mistrzem. Ma on niezwykle silny dar widzenia, wzrok orli, który nie lęka się spojrzeć w oślepiające słońce. Tak samo jak krajobrazy, maluje swe portrety chłopskie „Typy ludowe“. Wrażają się one w pamięć; bo są to rzeczywiście typy: jeden zasadniczy motyw wydobyty z całej postaci, nie pełnia, ale jędrność charakterystyki postawiona na pierwszym planie

Jacek Malczewski ma na tegorocznej wystawie tylko dwa obrazy: scenę aresztancką „Czapki na dół“ i zupełnie niejasną allegoryę „Moja piosenka“. I jeden i drugi doskonały wyrazistością wszystkich postaci, niezwykłe studyum połyskliwym metalicznym prawie (w „Mojej piosence“) kolorytem — są to jednak tylko fragmenty z wielkiej twórczości Malczewskiego. Po takich arcydziełach jak „Błędne koło“, „Melancholia“, „W pracowni“ — mimo swej doskonałości wydają się słabemi.

Obrazy Ferd. Ruszczyca przyszły do Krakowa poprzedzone uznaniem, które zdobyły na wystawach w Warszawie. Reprodukował je „Tygodnik Illustrowany“ — i reprodukcye silniejsze może sprawiały wrażenie, niż same płótna. Ich zalety tkwią bowiem przedewszystkiem w rysunku i kompozycyi, koloryt nie zwraca na siebie uwagi i nie odznacza się niczem. Z wystawionego szeregu dzieł, „Orka“, najlepsza i najsilniejsza potężnym wyrazem wysiłku i znoju; to nie orzący Bartek z pługiem, lecz rzeczywiście „Orka“ symbol odwiecznej i płodnej pracy ludzkiej. W „Balladzie“ nastrój wywołany bardzo dobrze, choć cała kompozycya nieco szablonowa. W „Ruinach zamku“ i w „Nad upustem“ znać pewną manierę w traktowaniu linij i w całym układzie. Na dużem płótnie biorąc małe pole widzenia, autor osięga w pierwszej chwili wrażenie niezwykłości, lecz w następstwie nuży wzrok widza i osłabia jego wrażliwość. Większa liczba podobnych obrazów obok siebie byłaby niemożliwa

j.

Maszyna zecerska „MONOLINE.“

Dobiegający swego końca wiek 19, który ma do zaznaczenia postępy we wszystkich gałęziach wiedzy i przemysłu, ma także i w drukarstwie bardzo doniosłe znaczenie. Na początku tego wieku wynalazł Robert König pospieszną prasę do druku, a teraz ręczna robota zecera ma być również przez maszynę zastąpioną. Maszynę taką »Monoline« zwaną, która się znajduje w Drukarni Narodowej w Krakowie, dajemy w powyższej rycinie.

Maszyny do składania w ostatnich czasach w Niemczech i w Austryi wogóle się bardzo silnie rozpowszechniają i niezadługo chyba nie będzie drukarni, gdzieby obok ręcznej pracy zecerskiej nie zaprowadzono także maszynowej.

Dzieje się to teraz, kiedy Niemcy a z niemi znaczna część cywilizowanego świata gotują się do obchodu 500-letniej rocznicy urodzin Jana Guttenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej.

Przed wynalazkiem Guttenberga już często odbijano rękopisy z płyt, na których były wycięte litery bardzo starannie rysowane. Dopiero Guttenberg wynalazł składanie druku z pojedynczych czcionek i odbijanie na drewnianej prasie.

Nie może być rzeczą tego artykułu zajmywać się szczegółowo ulepszeniami i nieznacznymi stosunkowo postępami, które drukarstwo w ciągu ubiegłych 400 lat porobiło. Ale składanie ręczne wydawało się do niedawna jeszcze niemożliwem do zastąpienia przez racyonalniejszą i szybszą pracę maszynową, która przecież w wszystkich przemysłach zwyciężyła.

Proceder składania odbywa się od kilku wieków w ten sam sposób: czcionkoskładacz (zecer) stoi przy kaszcie i układa pojedyncze litery w wiersze a następnie w stronice. Gdy skład zostaje wydrukowany, zecer napowrót czcionki układa w dawne przedziałki do kaszty, co się nazywa rozbiórką, poczem dopiero może napowrót rozpocząć składanie.

Proceder ten jest znacznej ilości czytelników znany. Dodajemy tylko, że zdolny zecer w ciągu 9-godzinnej pracy dziennej składa i rozbiera przeciętnie 10.000 czcionek. Kaszta zecerska jest 70 cm wysoka a 1 metr szeroka i na tej przestrzeni ręka zecerska odbywa 40.000 ruchów dziennie przy składaniu i rozbieraniu składu.

Zadaniem więc maszyny było dla zwiększenia wydajności roboty zmniejszyć teren, na którym pracuje ręka zecerska.

Nie brakło w tej dziedzinie prób i wynalazków; od czasu do czasu pojawiały się w gazetach notatki o wynalezieniu maszyny do składania, także i przez polskich wynalazców. Ale tyl-

ko mała część tych maszyn okazała się praktyczną i rentowną.

W ogólności maszyny do składania się dzielą na dwie kategorye: takie, które składają czcionkami tak jak w zecerstwie ręcznem i takie, które układają matryce i z nich odlewają wiersze. Maszyny pierwszej kategoryi są dawniejszego wynalazku i bardzo mało w użyciu.

Najbardziej rozpowszechnioną maszyną zecerską jest »Linotype« (lajnotajp — czcionka wierszowa) wynalazku zegarmistrza wirtemberskiego Mergenthalera, który wyemigrował do Ameryki i tam po kilkunastuletnich próbach maszynę tę do skutku doprowadził.

Mergenthaler odstąpił od składania czcionkami i przy swym wynalazku zastosował zasadę składania matrycami, w których litera jest wtłoczona i z których wskutek niedostrzegalnych przy pracy obrotów wychodziły gotowe odlewane wiersze.

Maszyny Linotype jest teraz głównie w Ameryce i Anglii 7000 sztuk w użyciu, a jeżeli się zważy, że maszyna kosztuje 16.000 koron, to kapitaliści co ten wynalazek odkupili, dobry na nim zrobili interes. Mergenthaler umarł w październiku 1899 r., licząc 45 lat.

Daleko prostszej niż Linotype konstrukcyi jest Typograph, który wyrabiany jest w Berlinie, a wynaleziony został przez amerykaninów Rogers'a i Brigth'a.

Najmłodszą maszyną do składania i odlewania wierszy jest Monoline, którą wynalazł amerykanin Scudder. Był on kierownikiem fabryki Linotype Company i zbudował maszynę mającą prawie wszystkie zalety Linotype, ale nie tak skomplikowaną i o połowę tańszą i lżejszą; nie jest ona większą jak biórko do pisania.

Do obsługiwania Monoliny potrzebny jest tylko »operator«, siedzący przed uwidocznioną na prawej stronie ryciny klawiaturą. Na każdym klawiszu jest napisana litera. Za dotknięciem jednego z 96 klawiszy odpowiedne matryce spadają z magazynu i ustawiają się w wiersze.

Monoline zajmuje przestrzeń $1^1/_2$ metrów w kwadracie i poruszoną bywa $^1/_6$ HP. elektromotorem.

Wyrób fabryki broni w Steyr.

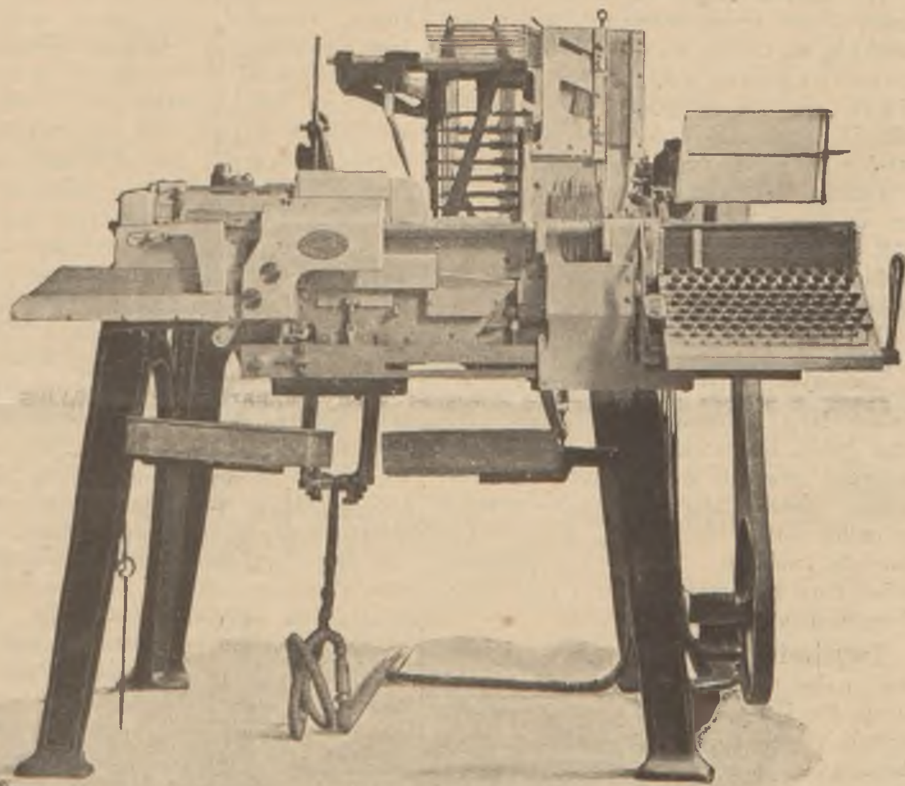
Zasadniczo Monoline się różni od innych maszyn, że przy niej matryce są podzielone na 8 seryj; każda serya zawiera 12 liter i ma haczyki odmiennej długości. Haczyk znajduje się u góry i gdy matryce na dole na jednym poziomie są ustawione, to można rozróżnić ośm rodzajów długości. Zapomocą tych haczyków maszyna po odlaniu wiersza zwraca matryce bez omyłki napowrót w swoje miejsce.

Ogółem czynność maszyny jest dwojaką: składa i rozbiera. Czynność pierwszą załatwia wał nieustannie i szybko się obracający. Gdy jeszcze brakuje kilka liter do pełnego wiersza, sygnał dzwonka daje o tem znać operatorowi, który dzieli słowo lub dodaje spacye i litery dla wypełnienia wiersza i następnie jednym ruchem korby powoduje, że maszyna rozszerza znajdujące się między słowami odstępy i wiersz odchodzi ku kotłowi. Jeżeli wiersz nie jest dobrze wypełniony, inny dzwonek to sygnalizuje operatorowi, który może swój błąd naprawić albo też wiersz przepuścić. Dobrze niewypełnionego wiersza maszyna nie odlewa i matryce wracają napowrót do magazynu.

Poprawnie wypełniony wiersz przesuwa się w tak zwanym wózku aż ku kociołkowi, pod którym rozgrzewa się kilku płomieniami gazowymi ołów. Gdy się wiersz matrycowy i kocioł do siebie przybliżą, automatyczny nacisk kolbki powoduje wytryśnięcie ołowiu i odlew wiersza jest uskuteczniony. Odlany torem, którym ekspedyuje wykończony wiersz do odlewu, właśnie wracają matryce do magazynu, albo też się równocześnie wiersz poprzedni odlewa.

Operator na to wszystko musi bacznie mieć oko i równocześnie tak składać szybko, aby osiągnąć minimalną ilość 4000 liter poprawnego składu na godzinę. Jest to praca wymagająca wielkiego spokoju i skupienia uwagi, tembardziej, że odlewane wiersze nie mogą być poprawione przed drukiem tak jak składane i nieraz trzeba autorowi drobne omyłki skryptu poprawiać, interpunkcyę uzupełniać itd.

Na operatorów potrzeba bardzo inteligentnych ludzi, i tacy się dopiero wychowują. Nie zniknie także i ręczne zecerstwo. Owszem im bardziej się rozpowszechni maszyna i ulepszy, tem większe będą nasze wymogi co do estetycznego wyglądu druków, ozdobienia ich ornamentami i winietami będą na porządku dziennym, tak iż zecerstwo akcydensowe, w którem z powodu lepszych płac operatorów maszynowych, się również stosunki polepszą, dojdzie do prawdziwie artystycznej doskonałości.



wiersz wepchnięty zostaje między noże, które go wyrównują i ścierają, spada potem do zbiornika, gdzie wiersz za wierszem się porządkują. Jeżeli wiersz ma być dwa razy odlany, to operator powtórnie naciska korbę znajdującą się przy klawiaturze. Odlewów takich może być dowolna ilość.

Wszystkie te czynności załatwia powoli się obracający wał ekscentryczny z ludzką prawie inteligencyą — jedną za drugą: wypełnia wiersz, ekspedyuje go do odlewu, odlewa, hebluje i ustawia w zbiorniku, a następnie, gdy to wszystko się stało, nachyla aparat do rozbierania niby rękę — dziewięć pręcików dla podjęcia wracających matryc i przesuwa je napowrót do magazynu. Omylić się maszyna nie może.

Podczas tego wszystkiego ani na chwilę nie ustaje czynność operatora:

Tak maszyna w zecerstwie nikomu nie zaszkodzi, lecz owszem wszystkim interesowanym korzyść przyniesie.

Zauważyć jeszcze należy, że artykuł niniejszy złożony jest na maszynie zecerskiej »Monoline«.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy w Przemyślu. W pracowni W. Müllera, majstra stolarskiego w Przemyślu, wybuchł stejk. Müller zatrudniał pięciu towarzyszy, dając im robotę na akord. Obecnie otrzymał on robotę od in-

nego majstra (Bystrzyckiego) a ponieważ i pierwszy i drugi chciał „zarobić“, więc trzeba było to odbić na robotniku. Z pięciu zatrudnionych robotników wybrał jednego, niejakiego Moldera i oddał temuż całą robotę w akord, z tem, że zagwarantował Molderowi płacę w kwocie 9 zlr. względnie konto, innym zaś czterem kazał robić u Moldera za wynagrodzeniem dziennem w kwocie 1 złr. Przeciw temu robotnicy zaprotestowali (prócz Moldera), albowiem otrzymując robotę bezpośrednio od Müllera zarabiali po 1 złr. 30 ct. do 1 złr. 60 ct. dziennie.

Ostatecznie dla spokoju chcieli się ugodzić i pracować u Moldera, ale jeżeli im Müller wypłacać będzie nie 1 złr. lecz 1 złr. 20 ct. minimum. Müller i na tę propozycyę nie przystał, wobec czego robotnicy od poniedziałku zaprzestali pracy, wnosząc równocześnie skargę przeciw Müllerowi o zapłatę 14-dniową.

We wtorek odbyło się w tej sprawie nader liczne zgromadzenie robotników stolarskich, na którem uchwalono zbojkotować pracownię Władysława Müllera, zaś strejkującym robotnikom udzielić wsparcia aż do czasu ukończenia strejku lub wynalezienia im pracy w innym warstacie. W końcu wezwano obecnego na zgromadzeniu Moldera, by również zaprzestał pracy, jeżeli Müller nie zgodzi się na żądanie robotników. Molder przyrzekł zastosować się do tego wezwania.

Na temże zgromadzeniu omawiano cele organizacyi zawodowej i zjazdu zawodowego, mającego się odbyć we Lwowie w dniach 15 i 16 lipca b. r. Uchwalono wysłać dwóch delegatów na ten zjazd i tymi wybrano tow. M. Hopkiewicza i L. Birmana; trzeci delegat zostanie wybrany w osobie tow. W. Regera, jeżeli na to pozwolą fundusze. W końcu o położeniu robotników stolarskich mówili tow. Schiffler, Birman i Hopkiewicz.

Zwycięstwo robotników. Po tygodniowej walce robotników murarskich z majstrem Fr. Wołoszczakiem, robotnicy wyszli zwycięsko, przeprowadzając swoje żądania w przeważnej części. Uzyskali skrócenie pracy o trzy godziny dziennie i podwyższenie płacy o 10 centów. Upór majstra przełamała solidarność robotnicza!

Z doli handlowców. Wszystkie warstwy robotnicze już od dawna walczą o swoje prawa najżywotniejsze i budzą się do życia kulturalnego, jedna tylko część pozostała w mrokach bezmiernego zacofania i wyzysku, a jest nią klasa handlowców żydowskich. Handlowcy chrześcijańscy już dawno żyją w warunkach lepszych, organizują się i przystępują do związków zawodowych, a żydowscy pozostali za nimi daleko w tyle.

Obecne stosunki, panujące wśród handlowców, są więcej niż opłakania godne. Przypatrzmy się drodze, po jakiej kroczy żydek, aby zostać subjektem. Do sklepu wstępuje on w wieku bardzo młodym, nie ukończywszy często nawet klas ludowych. Rodzice, walczący ustawicznie z codziennymi kłopotami, zadowoleni są, że chłopca gdzieś umieścili, zresztą ich nic nie obchodzi, czy temu chłopcu dobrze jest, czy on coś umie. Majster czyli kupiec, albo pryncypał, jak się dla większego „honoru“ każe tytułować, nie wchodzi także w to, czy chłopak ma jakie takie wykształcenie, bo jemu przedewszystkiem potrzeba narzędzia, któreby spełniało posługi wszelkiego rodzaju w domu, koło jego osoby, tak, że nawet na sklepową nauką niema w tych pierwszych latach terminu miejsca. Wynikiem tego jest, że większość handlowców żydowskich nie umie wcale mówić po polsku.

Podczas gdy po miastach innych, n. p. niemieckich, wymagają od chłopca, starającego się o miejsce w handlu, świadectw szkolnych, podczas gdy tam poświęcają się stanowi kupieckiemu ludzie o pewnem wykształceniu, u nas idą do niego największe nieuki, a świadectwo nieuctwa można dzisiaj każdemu kupcowi śmiało podpisać. Zresztą kiedy jest czas w zawodzie kupieckim na pracę nad sobą?

Chłopak wiecznie biega za interesami kupca, kupcowej, ich dzieci, subjektów. Jest poszturkiwany i łajany wiecznie. Subjekt pracuje od 8 rano do 10 w nocy, a jeżeli nie jest czynnym, to i tak musi być zawsze w pogotowiu, jak żołnierz na warcie. Czas pracy trwa tak samo w handlach bławatnych, towarów modnych i galanteryjnych. W handlach korzennych jeszcze gorzej, bo tam wszyscy i mali chłopcy, i dziewczęta, i subjekci pracują od 7 rano, do 11 i 12 w nocy za nędzne wynagrodzenie i brutalne obejście. Warunki wśród jakich praca się odbywa są okropne. Zimą trzeba stać w nieopalonych lokalach przy świetle gazowem, w lecie podczas skwaru. Nawet regularnego odpoczynku na obiad w żadnym sklepie nie ma. Wśród tych przykrych warunków najnieznośniejszą jest ta nieskończoność pracy. Ona najwięcej złego wyrządza, ona podkopuje fizyczne i moralne zdrowie handlowców. Już dzisiaj jest wiele kupców takich, którzy uznają potrzebę jaknajspieszniejszego skrócenia czasu pracy, większość jednakże nie chce o tem nawet słyszeć. Handlowcy żydowscy nie mają jeszcze na tyle uświadomienia, aby wystąpić z energiczną akcyą przeciwko tym stosunkom. Potrafią oni pojedyńczo się skarżyć, do zbiorowej akcyi organizacyi nie są zupełnie przygotowani. Tu musi nastąpić walka, na prośby kupcy i właściciele sklepów nie ustąpią. Władze przemysłowe powinny jednak wglądnąć trochę w te ciemne zakątki doli handlowców, wystąpić przeciw zatrudnianiu małoletnich dzieci, których w handlu jest aż zanadto, aby przestrzegano spoczynku niedzielnego, aby czuwano nad kursami uzupełniającymi dla uczniów i tysiące innych nadużyć, które się w handlach zdarzają.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 czerwca. 1818. Narodziny Ferdynanda Freiligratha, poety socyalistycznego. — 1812. Ameryka północna wypowiada Anglii wojnę. — 1818. Narodziny Karola Gounoda, sławnego kompozytora muzycznego. — 1883. Prawo fabryczne w Niemczech. — 1897. Śmierć księdza Kneippa.

Dziś w teatrze: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego [przedstawienie popularne].

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Lalka“.

Wkrótce wystawionym będzie wodewil Stolnithera „W Koszarach“.

„Oszust polityczny“ Stojałowski w ostatnim numerze „Wieńca Pszczółki“ rzuca na tow. Tadeusza Regera oszczerstwo, jakoby ten, zaskarżony przez Stojałowskiego, ukrywał się, aby mu wezwania nie można doręczyć. „Oszust polityczny“ wie o tem dobrze, że tow. Tadeusz Reger odsiaduje obecnie karę 6-tygodniowego aresztu w Krakowie. Ale chcąc mieć pretekst do cofnięcia skargi — jak to zwykle czyni — udaje „oszust polityczny“, że nie zna obecnego „stałego zamieszkania“ tow. Regera.

„Kolejarza“ Nr. 6 został skonfiskowany. Cały wstępny artykuł omawiający system protekcyjny na kolejach, oraz dwa inne ustępy padły ofiarą prokuratorskiego ołówka. Dotąd wyszło 6 numerów „Kolejarza“, z tych pięć uległo konfiskacie.

Młodziutka „Gazeta pocztowa“ nie uszła ręki prokuratorskiej. Ostatni jej numer został do połowy obnażony z czernidła drukarskiego — konfiskatą.

Wybór rektora odbył się wczoraj w Colegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. W pierwszem głosowaniu został wybrany ponownie hr. Stanisław Tarnowski, gdy jednak wyboru nie przyjął, wybranym został dr. Maciej Jakubowski, profesor chorób dziecięcych i dyrektor szpitala św. Ludwika.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 18 bm. Początek o godzinie 6 popołudniu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału członków Towarz. Uniwersytetu ludowego odbędzie się we środę dnia 20 czerwca w sali Rady miejskiej o godzinie 7 wieczorem.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbędzie walne zgromadzenie w sobotę dnia 23 bm., o godzinie 6 wieczorem, w lokalu szkoły ludowej (Pijarska 2), o czem Wydział ma zaszczyt zawiadomić członków.

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie uprasza szan. towarzyszów i towarzyszki o regularne uczęszczanie na próby, albowiem rozpoczęły się już przygotowania do festynu ludowego.

Napaści przyjaźniaków. Profesor Pilat zawiadomił „Przyjaźń“ jezuicką że Namiestnictwo nie uznało ich Kasy jako równorzędnej z zawodową i że do Kasy zawodowej muszą być wszyscy obowiązkowo zgłoszeni. Przyjaźniacy więc ponieśli klęskę. Zaniepokoiło to, rzecz naturalna przedewszystkiem zdrajców i wyzyskiwaczy Kasy zawodowej i Stowarzyszeń robotników budowlanych. Marne te indywidua, którym brak terenu do ich jezuickiego działania w gronie robotniczem, starają się oszczerstwami szkodzić organizacyi. Obecnie rozrzucają odezwy mające wrzekomo kompromitować kierowników organizacyi robotników budowlanych. Możemy jednak zapewnić tych naszych „serdecznych“ przyjaciół i rzekomych obrońców pracujących,

że organizacya od ich oszczerstw tak samo wyjdzie czystą i silniejszą, jak i od nich samych się oczyściła.

Walne zgromadzenie członków Koła III Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa Pijarska 2 I piętro.

W „Kuryerze lwowskim“ z dnia 11 b. m. zjawił się artykuł dwuszpaltowy, opisujący biedę i nędzę murarzy lwowskich i szukający pozornie przyczyn złego. Autor w „szczerym“ swoim zapale przecholował i wywołał między robotnikami lwowskimi takie oburzenie, że ci nie radzą mu zdradzać swego incognito.

Pomijając styl reportera, przyzwyczajonego zapewne do trzeciorzędnych ogródków i restauracyi pod drągiem, samo wniknięcie w istotę złego wskazuje człowieka, który doli robotnika nigdy nie brał do serca, ale tylko z obowiązku i celem „wypełnienia“ numeru wypisał szereg bzdurstw. O ileby one były nieszkodliwe i — przyzwoite, pal go dyabli, ale nie wolno bezkarnie trawestować nędzy błazeńskimi dowcipami. „Mulika“ może się powstydzić autor „doli i niedoli murarzy“, bo ten daje swoją szczerą pracę społeczeństwu i pod jarzmem barbarzyńskich stosunków ugina się. O losie swoim murarz potrafi sam pomyśleć i znajdzie drogę poprawy; tego rodzaju zaś badaczy społecznej nędzy potrafi pociągnąć za uszy, aby popatrzyli głębiej, a nietylko przez szyby knajpy i nie charakteryzowali murarzy z obrazków Szczepańskiego placu.

Autor artykuliku oddał rzetelną przysługę pismu „demokratycznemu“. Odtąd murarze znać będą „Kuryer lwowski“.

Ciekawiśmy, czy redakcya przeglądała przedtem powyższy artykuł i czy z przekonania zgodziła się na zamieszczenie go.

Tu leży właśnie różnica między pismem choćby postępowem, a prawdziwie robotniczem

Praktyki starosty Bobrzyńskiego w Drohobyczu. Towarzysze nasi w Borysławiu wnieśli dnia 12 b. m. do starostwa drohobyckiego statuty stowarzyszenia „Jedność“ i zażądali na osobnem rubrum potwierdzenia. Jednakże żaden z urzędników nie chciał potwierdzić odbioru, mówiąc, iż robotnicy powinni mieć na tyle zaufania do swego starostwa, by takie rzeczy oddawać bez potwierdzenia. Wszelkie przedstawienia nie pomogły i robotnicy zostawiwszy statuty w starostwie drohobyckiem odnieśli się wprost z tą sprawą do namiestnictwa.

Żywe pochodnie. Służąca od kapitana 58 p. p. w Przemyslu, która się 12 bm. podpaliła spirytusem, po trzech dniach strasznych męczarni zmarła w szpitalu przemyskim. Pogrzeb pierwszej ofiary, synka kapitana S. odbył się wczoraj przy tysiącznym udziale publiczności; nadmienić przy tem należy, że kapitan S. w przeciągu tygodnia pochował drugie dziecko.

Nowe stowarzyszenie. Dnia 3 czerwca odbyło się pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa rusko ukraińskich robotników „Postup“ w Wiedniu w restauracyi P. Wedlicha I Griechengasse 3. Przewodniczącym wybrano tow. W. Jachimowicza. Do wydziału weszli tow. J. Dreczewicz, Dothaszyk, K. Tomickij, R. Aleksandrowicz, S. Wałęga, J. Hojdyn i F. Biłous. Na zgromadzenie przybyły stowarzyszenia robotników polskich, „Siła“ z tow. Terakowskim na czele i „Równość“ z tow. Rydlem na czele.

Nowemu stowarzyszeniu robotniczemu życzymy pomyślnego rozwoju i powodzenia w pracy nad uświadomieniem ruskiego ludu roboczego.

Z pielgrzymki rzymskiej. „Gaz. Grod.“ w opisie pielgrzymki polskiej pisze o nadnadzwyczajnej kontroli, jaką wykonywano nad pielgrzymami, przypuszczonymi do ucaucałowania ręki i relikwii w obuwiu Ojca św. A jednakże zdarzył się wypadek, że pewna pani ze Żmudzi wydarła z rąk pewnej pani z Prus Zachodnich bilet odnośny i zamiast tamtej, dostąpiła szczęścia, którego tamtą pozbawiła. Notatkę tę podajemy dosłownie za „Dziennikiem Poznańskim“.

Czternasta konfiskata. Parlament zamknięty — Doliński konfiskuje! Wieczorne wydanie wczorajszego numeru znów uległo konfiskacie. Jest to już piąta konfiskata „Naprzodu“ od czasu zamknięcia sesyi parlamentu. Konfiskacie uległy uwagi o nowej pielgrzymce do Rzymu, staropolskie przysłowie stanowiące końcowe zdanie notatki o prześladowaniu języka malo-ruskiego w Rosyi, oraz notatkę o bójkach między żołnierzami i cywilami w — Berlinie.

Wybór dziekanów na uniwersytecie Jagiellońskim dokonany został w ostatnich dniach. Dziekanami wybrani zostali na wydziale prawniczym prof. dr. Józef Milewski, na wydziale lekarskim prof dr. Bolesław Wicherkiewicz, na wydziale teologicznym ks. dr. Władysław Chotkowski.

Straż pożarną zawezwano w piątek, około godz. 6 popołudniu, na Kazimierz na ul Józefa Nr. 22. Jak się okazało wybuchł tam pożar kominowy, który straż szybko ugasiła.

Wynik konkursu. Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem podaje do publicznej wiadomości wynik konkursu fundacyi Franciszka Kochmana dla literatów polskich, rozpisanego uchwałą z dnia 7 czerwca 1898 r. Komisya literacka, ustanowiona w myśl aktu fundacyjnego, odbyła dnia 2 czerwca 1900 r. pod przewodnictwem dra Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego, posiedzenie, w którem wzięli udział członkowie komisyi: dr. Antoni Małecki, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Tadeusz Wojciechowski, dr. Benedykt Dybowski i dr. Ludwik Kubala, oraz kuratorowie fundacyi dr. Gustaw Roszkowski i dr. Ludwik Ćwikliński. Na posiedzeniu tem przyznano jednogłośnie: pierwszą nagrodę w kwocie 2.000 koron spadkobiercom śp. Anatola Lewickiego za jego wydawnictwa treści historycznej; — drugą nagrodę w kwocie 1.000 koron p. Maryi Konopnickiej za dziełko p. t.: „Mickiewicz, jego życie i duch“.

Zginął 12-letni chłopiec, Tomasz Góral, uczeń II klasy gimnazyalnej, syn krawca przy ulicy Szewskiej nr. 22 zamieszkały. Ubrany w mundur gimnazyalny wydalił się z domu w dniu 13 b. m. i dotąd nie wykryto miejsca jego pobytu.

Rozprawa o żonobójstwo. (Wyrok). Orzeczenia lekarzy sądowych dra Schaittera i dra Filimowskiego wypadły na niekorzyść obwinionego, jak również i werdykt sędziów przysięgłych. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok skazujący Wielgusa na 7 lat ciężkiego więzienia.

Kongres zawodowy.

Wiedeń, 13 czerwca.

O zadaniach komisyi zawodowej referował tow. Hueber, który omówił projektowane zmiany statutu Komisyi. Po całodziennej dyskusyi, w której zabierał głos także tow. Legien z Niemiec uchwalono następujące przepisy:

Kongresy należy zwoływać w miarę potrzeby, conajmniej jednak co 3 lata. Na wniosek połowy członków organizacyj należących do Komisyi zawodowej jest ta ostatnia obowiązana zwołać kongres. Organizacye liczące mniej jak 500 członków mają prawo wysłać jednego delegata, liczące mniej jak 1.000 członków 2 delegatów, a ponad 1.000 członków za każde dalsze 500 po jednym delegacie. Redaktorowie gazet zawodowych, oraz ustanowieni przez przez Komisyę zawodową sekretarze krajowi mają na kongresach głos doradczy. Związki powiatowe mają prawo wysyłać delegatów z głosem doradczym

Organizacye reprezentują na kongresie wybrani przedstawiciele. Przeprowadzenie wyborów należy do organizacyj w sposób wyznaczony przez centralne zarzędy. Grupy miejscowe nie uchodzą za samodzielne organizacye.

Austryacka Komisya zawodowa jest ogólną reprezentacyą zorganizowanych zawodowo robotników Austryi. Składa się z 12 członków wybieranych na kongresie i odpowiedzialnych przed nim.

Dla łatwiejszego przeprowadzenia wymienionych postanowień, należy we wszystkich krajach Austryi założyć krajowe centralie wiedeńskiej Komisyi zawodowej, które działają odpowiednio do stosunków krajowych zgodnie z uchwałami kongresów zawodowych i z dyrektywami Komisyi zawodowej.

Wiedeńska Komisya zawodowa sprawuje zarazem obowiązki krajowej Komisyi zawodowej dla dolnej Austryi. Wiedeńskie zgromadzenie plenarne składa się z delegatów unij, związków i stowarzyszeń miejscowych.

Komisye krajowe otrzymują pieniądze na bieżące wydatki miesięczne (na agitacyę, korespondencyę i prace statystyczne celem uskuteczniania regularnych sprawozdań dla centralnej Komisyi zawodowej) po przedłożeniu rachunku, od wiedeńskiej Komisyi zawodowej.

Prace agitacyjne i organizacyjne, których komisya krajowa żąda dla pewnego zawodu, będą uskuteczniane na koszt tegoż.

Każda organizacya ma płacić do centralnej komisyi zawodowej **od każdego członka miesięcznie 3 h.**

Wnioski w sprawie utworzenia sekretaryatów krajowych w niektórych prowincyach, oraz w sprawie organizacyi robotników gminnych przydzielono komisyi zawodowej.

Uchwalono wnioski w sprawie zajęcia się organizacyą robotników przewozowych i w sprawie popierania muzyków cywilnych w ich walce z konkurencyą muzyk wojskowych.

W końcu imieniem wybranej wczoraj komisyi przedłożył tow. Skaret następujący **regulamin dla stowarzyszeń ogólno-zawodowych**, który uchwalono:

1. Kongres poleca komisyi zawodowej połączyć stowarzyszenia ogólno-zawodowe w centralny związek, którego kierownictwo spoczywałoby w rękach komisyi zawodowej.

2. Zadaniem tego centralnego kierownictwa jest wcielenie członków stowarzyszeń ogólno-zawodowych do ich organizacyj zawodowych. Stowarzyszenia ogólno-zawodowe przedstawiają się zatem jako stowarzyszenia miejscowe, składające się z członków należących do różnych organizacyj zawodowych.

3. Stow. ogólno-zawodowe mają prawo pobierać wkładki inne niż organizacye zawodowe, z których to wkładek przypada na zarząd miejscowy taki procent, jaki w grupach miejscowych poszczególnych stowarzyszeń zawodowych.

4. Jeżeli w danej miejscowości istnieje grupa miejscowa stowarzyszenia zawodowego, to stow. ogólno-zawodowe nie ma prawa przyjmować członków tego zawodu.

5. Wszystkie te stowarzyszenia ogólnozawodowe, które się do tych postanowień nie zastosują i obstają na swem separatystycznem stanowisku stowarzyszeń miejscowych, należy wykluczyć z ogólnej organizacyj zawodowej.

6. Wypracowanie dalszych szczegółów tego regulaminu poleca się komisyi zawodowej.

Wiedeń, 14 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do 4 punktu porządku dziennego: Strejk, bojkot i ruch cennikowy. Referent tow. Beer z Wiednia. Przewodnią myślą wywodów referenta było wykazanie, że istnienie związków zawodowych, nawet najlepiej zorganizowanych i obejmujących jak najszersze masy poszczególnych zawodów, nie chroni jeszcze klasy robotniczej od strejków, jako środka polepszenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Dowodem tego Anglia, ten kraj klasycznego kapitalizmu i potęgi związków robotniczych. Dla tego też, musi przy związkach zawodowych istnieć kasa oporu (fundusz strejkowy). Dotychczas zaledwie 99 wolnych organizacyj zawodowych w Austryi ma podobny fundusz. Główny nacisk musi się więc kłaść na zaprowadzenie podobnego funduszu. W walce strejkowej, główną rolę grają fundusze. Zdarza się także czasem, że strejk wybucha nagle, żywiołowo, z niepowstrzymaną elementarną siłą — strejk taki musi być przez nas popierany. W takich wypadkach w interesie zorganizowanych robotników nie możemy się ściśle trzymać regulaminu strejkowego, komisyi zawodowej.

Pobicie towarzyszy naszych w Ostrawie, przez niezorganizowanych strejkujących górników, to także dowód postępu, — (Wesołość) — to bowiem dowód, że indyferentne dotąd masy poczęły odczuwać potrzebę walki z wyzyskiem i to walki na noże.

Przy popieraniu strejków musimy stać na stanowisku, że poszczególne zawody i pokrewne działy, powinny popierać swoich zawodowych towarzyszy, a nie jak obecnie się dzieje, że przy najdrobniejszym strejku, żąda się pomocy od państwowej, względnie krajowej Komisyi zawodowej. Prawo do poparcia ogólnego mają tylko większe strejki, ale nie w znaczeniu liczby uczestników w strejku, lecz ze względu na stosunki panujące w danym zawodzie i warunki w jakich strejk się odbywa. Czasami strejk 200 ludzi w pewnym zawodzie, ma większe znaczenie od strejku 5000 ludzi w innym.

Czeska komisya zawodowa uchwaliła, aby popierać strejki niezorganizowanych robotników. To stanowisko jest z gruntu fałszywe. O tem powinny w każdym oddzielnym wypadku rozstrzygać organizacye zawodowe, dlatego też błędnem jest żądanie, aby w czasach strejków udzielać zapomóg tylko członkom organizacyi. To doprowadza do upadku strejku i demoralizuje walczących. Na przyszłość powinna także komisya zawodowa solidaryzować się w takich wypadkach z uchwałami organizacyj zawodowych, a partyjna prasa polityczna powinna osłaniać interesy walczących.

W końcu referent oświadcza, że walka cennikowa nie przedstawia dla klasowo-świadomego proletaryatu żadnej korzyści.

Po krótkiej dyskusyi wybrano dwóch mowców generalnych, tow. dr. Karpelesa pro i tow. Urbana contra wywodom referenta.

Tow. Urban twierdzi, że robotnicy zanadto już są uświadomieni, aby ślepo podlegali rozkazom komisyi zawodowej i pozwalali nakładać na siebie ciągle, dowolne podatki. (Mowę tow. Urbana przerywano ciągle).

Tow. Dr. Karpeles broni Komisyi zawodowej, która niejednokrotnie, jak przy strejku tkaczy w Jägerndorfie i strejku górników, zostaje nagle zaskoczona przez strejk tysięcy ludzi. Sympatya dla strejkujących walczy tu z poczuciem obowiązków względem uchwał kongresu i z trudnościami, spowodowanemi brakiem pieniędzy.

Uchwalone następnie rezolucye, przedłożone przez komisyę zawodową, podamy w następnym numerze.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 16 czerwca. O zamiarach rządu donoszą „Tiroler Stimmen“, jak się zdaje według informacyj pochodzących z prawicy parlamentu, że rząd nie spieszy się wcale z rozwiązaniem Izby posłów. Również miarodajne czynniki rządowe nie myślą o zwołaniu konferencyi ugodowej, która według „Tiroler Stimmen“, byłaby mile przyjętą przez Czechów, a którą minister Piętak w „interviewie“ także przewidywał.

Wiedeń, 16 czerwca. Rząd zamierza ogłosić na podstawie § 14 prowizoryum budżetowe na drugie półrocze r. b., tudzież zapewnić sobie ustanowienie kwoty, gdyż ostatnie oznaczenie jej wysokości przez cesarza ma moc obowiązującą dylko do końca czerwca.

W sprawie tej bawił tutaj prezydent gabinetu węgierskiego Szell, który równocześnie omawiał sprawę królewskiego reskryptu, mającego na przyszły tydzień odroczyć sejm węgierski. Prezydent ministrów Szell ma cofnąć w sejmie węgierskim ustawę o kwocie ze względu na zamknięcie austryackiej Rady państwa, a oba rządy zaproponują koronie ustalenie kwoty na przeciąg jednego roku.

Wiedeń, 16 czerwca. Obiegają tu pogłoski, że minister dr. Piętak ma zostać przewodniczącym senatu najwyższego trybunału administracyjnego, w miejsce zmarłego radcy Budwińskiego.

Panama na Bukowinie.

Lwów, 16 czerwca. „Ruchowi katolickiemu“ donoszą z Czerniowiec, że w lasach kimpolungskiego powiatu, należących do religijnego funduszu, wykryto szereg malwersacyj na bardzo znaczne sumy. Sprzeniewierzenia trwały od lat kilku. Śledztwo powierzono sądowi krajowemu w Czerniowcach, mimo, że bliższa kompetencya przysługiwała sądowi obwodowemu w Suczawie. Wysłano na miejsce sędziego śledczego, który przedsięwziął szereg aresztowań, obejmujących kilka nawet znanych osób.

Wyrok śmierci.

Kołomyja, 16 czerwca. Tutejszy sąd przysięgłych skazał na śmierć przez powieszenie niejakiego Ferdynanda Jagodzińskiego, za morderstw, dokonane w Kołomyi na Ferdynandzie Schmidzie. Jagodziński zastrzelił Schmida w sposób skrytobójczy dn. 26 kwietnia b. r. z rewolweru o zmierzchu z za okna.

Otwarcie parlamentu włoskiego.

Rzym, 16 czerwca. Dzisiaj zebrał się nowo wybrany parlament w obecności króla, następcy tronu i zagranicznych attaches. Król otwarł mową tronową, w której ubolewa nad ostatnimi wypadkami i rozdwojeniem, jakie panuje między większością a mniejszością. Król zwraca się do Izby z apelem i prośbą, aby przystąpiła do regularnych prac parlamentarnych i wyraża nadzieję, że obecny skład Izby to uskuteczni. Wskazuje dalej

na ważne zadania, jakie czekają posłów. Przedewszystkiem zaznacza, że nowy parlament musi się zająć położeniem robotników przemysłowych i rolniczych i znaleść sposoby zaradzenia panującej obecnie nędzy. Dalej czekają załatwienia ustawy celem ochrony emigrującego ludu przed wyzyskiem.

Mowa tronowa wzywa wkońcu do zgodnej pracy i zatrzymuje się chwilę na polityce zagranicznej.

Po południu o g. 3 zbierze się parlament na pierwsze obrady.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Murcia, 16 czerwca. Ludność odmówiła płacenia podatków. Przyszło wskutek tego do rozruchów. Policya i wojsko uderzyły na tłum. Ludność odpowiedziała pociskami i strzałami. Wielu rannych. W wielu gmachach rządowych wybito okna.

Parlament francuski.

Paryż, 16 czerwca. W Izbie wniesiono wczoraj interpelacyę w sprawie zajść w Chalon sur Saone. Izba przyjęła akceptowany przez prezydenta gabinetu porządek dzienny, który oświadcza, że Izba liczy na to, iż rząd wszystkich tych, których odpowiedzialność stwierdzi śledztwo, sądownie ukarze.

Postawiony przez socyalistów porządek dzienny odrzuciła Izba 270 głosami przeciw 250.

Następnie przyjęto 273 głosami przeciw 157 dodatek do porządku dziennego, potępiający zasady kollektywizmu; poczem uchwalono w końcowem głosowaniu przyjęty przez rząd porządek dzienny 285 głosami przeciw 230.

Powstanie w Chinach.

Tientsin, 16 czerwca. Wojska zagranicznych mocarstw przybywają coraz liczniej do Taku.

Londyn, 16 czerwca. „Daily Express“ donosi, że wojska chińskie obsadziły Pekin i strzegą bram miasta. Na ultimatum zagranicznych mocarstw, aby otwarto bramy miasta, Tsung-li Yamen nie dał żadnej odpowiedzi.

Londyn, 16 czerwca. Przybyła tu rota Kozaków rosyjskich i stanęła po stronie cesarzowej.

Waszyngton, 16 czerwca. Konsul amerykański donosi z Tientsin, że wojska chińskie opanowały w zupełności miasto. Obcym poddanym dotychczas nic się nie stało.

Wojna.

Londyn, 16 czerwca. Lord Roberts telegrafuje z Pretoryi z dnia wczorajszego: Clerksdorp poddało się dnia 9 b. m. jenerałowi Hunter. — Lord Kitchener donosi, że Burowie zaatakowali dnia 14 b. m. pociąg angielski o kilka mil od rzeki Rhenoster, zostali jednak odparci, przyczem Anglicy stracili 1 zabitego i jedenastu rannych.

Londyn, 16 czerwca. Lord Roberts donosi jeszcze o zajęciu Clerksdorp. Posłaniec, wysłany stamtąd, przyniósł wiadomość, że dowódca Burów Cronje, zdecydował się do kapitulacyi, dowiedziawszy się, że Pretorya jest w rękach angielskich. Burowie oddają broń w tak wielkiej ilości, że gmach sądowy, gdzie jest skład, jest już przepełniony.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Filia stowarzyszenia robotników piekarskich w Krakowie, mieści się w lokalu przy ul. Krakowskiej l. 49.

Zgromadzenie robotników metalurgicznych we Lwowie odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie 11 przedpołud. w sali „Gwiazdy“. Porządek dzienny: 1. Dostawy robót żelaznych dla gminy miasta Lwowa a położenie robotników. 2. Organizacya zawodowa.

Lwów. W niedzielę 17 b. m. wycieczka pomocników handlowych do Zimnej Wody.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.